

HARLEQUIN®

Światowe Życie® Ekstra

NR 5 03/11 INDEKS 248002 CENA 8,99 zł W TYM 5% VAT

Susanne James
Wakacje w Rzymie

Susanne James
Wakacje w Rzymie

Tłumaczył
Janusz Maćczak

Droga Czytelniczko!

Witam serdecznie w marcu. Na wiosnę proponujemy kolejne osiem opowieści, których akcja rozgrywa się w słonecznych zakątkach świata. Oto one:

Światowe Życie:

Wymarzona willa – książka o miłości przystojnego biznesmena i jego asystentki...

Grecki milioner – opowieść o burzliwej znajomości bogatego Greka i Angielki z małego miasteczka...

Światowe Życie Ekstra:

Wakacje w Rzymie będą początkiem skomplikowanej znajomości...

Z księciem w Paryżu – historia niezwykłego związku, który zaczął się pewnej paryskiej nocy...

Światowe Życie Duo:

Spotkanie w Prowansji i Przygoda na Karaibach

Wieczór w Weronie i Artystka i biznesmen

Zapraszam do lektury

Małgorzata Pogoda

Harlequin. Każda chwila może być niezwykła.

Czekamy na listy!

Nasz adres:

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises Sp. z o.o.
00-975 Warszawa 12, skrytka pocztowa 21

Susanne James
Wakacje w Rzymie



HARLEQUIN®

Toronto • Nowy Jork • Londyn
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg
Madryt • Mediolan • Paryż
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa

Tytuł oryginału: The British Billionaire's Innocent Bride

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2009

Redaktor serii: Małgorzata Pogoda

Opracowanie redakcyjne: Małgorzata Pogoda

Korekta: Maja Garlińska

© 2009 by Susanne James

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2011

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Światowe Życie Ekstra są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

Skład i łamanie: COMPTeXt®, Warszawa

ISBN 978-83-238-8087-5

ŚWIATOWE ŻYCIE EKSTRA –288

ROZDZIAŁ PIERWSZY

W piękny lipcowy poranek Lily wysiadła z taksówki na londyńskim lotnisku Heathrow, zapłaciła kierowcy i potoczyła do wejścia niewielką walizkę.

Na myśl, że jej praca w rodzinie Belli i Rosie dobiegła końca, odczuwała osobliwą mieszaninę żalu i ulgi. Opiekowała się ośmioletnimi bliźniaczkami zaledwie przez rok, lecz to wystarczyło, by zdała sobie sprawę, że nie nadaje się na nianię. Z czasem nawet polubiła te nadmiernie rozpieszczane dziewczynki i zaczęła im współczuć, gdyż ich rozwiedziona matka poświęcała im niewiele uwagi. Jednak nie chciała przez całe życie zajmować się dziećmi.

Na szczęście oszczędziła trochę pieniędzy, toteż mogła na razie nie podejmować żadnej pracy i rozpatrzeć się w sytuacji. Wiedziała, że z łatwością uzyska kredyt hipoteczny na swoje małe mieszkanie w Berkshire. Ponieważ zaś ukończyła kurs gotowania, mogła też w każdej chwili zatrudnić się w którejś z niezliczonych londyńskich restauracji. Lecz dręczył ją nieokreślony niepokój i odczuwała mglistą potrzebę jakiejś odmiany, toteż postanowiła polecieć na parę dni do Rzymu i odwiedzić swego brata

Sama, który był tam współwłaścicielem niewielkiego hotelu.

Czekając na wejście do samolotu, przyglądała się współpasażerom. Większość wybierała się na urlopy i była ubrana w dżinsy i letnie stroje. Lily z niejasnego powodu włożyła na podróż ładny szary kostium, białą bluzkę, cienkie czarne rajstopy i pantofle na wysokich obcasach. Może właśnie dzięki temu podczas odprawy, gdy okazało się, że w klasie ekonomicznej jest nadkomplet, przeniesiono ją do klasy biznesowej.

W samolocie zajęła miejsce przy oknie. Po chwili zjawiał się najprzystojniejszy mężczyzna, jakiego widziała w swoim dwudziestosześcioletnim życiu. Umieścił na półce podręczny bagaż, a potem usiadł obok i rzucił zdawkowo:

– Dzień dobry.

Lily zaczerwieniła się.

– Och... cześć... – wyjąkała speszona, usiłując nieudolnie naśladować jego swobodny ton.

Z mocno bijącym sercem zerknęła ukradkiem na wyrazisty profil mężczyzny, mocno zarysowany podbródek i modną fryzurę. Nieznajomy miał na sobie ciemny, świetnie skrojony garnitur, śnieżno-białą koszulę i gładki, niebieski krawat. Roztaczał władczą aurę i była świadoma, że przyciąga pożądliwe spojrzenia wszystkich siedzących w pobliżu kobiet.

Wygodnie rozprostował nogi i spojrzał na Lily. Rzuciła mu się w oczy jej ładna owalna twarz, upięte faliste włosy oraz elegancki strój nadający

dziewczynie poważny wygląd. Ogarnęło go zmieszanie i odwrócił wzrok. Niemal natychmiast pojął powód. Pierwszy raz od śmierci Elspeth zwrócił uwagę na inną kobietę.

Choć minął już rok, nosił ją wciąż w sercu. Pomyślał o trójce ich dzieci – dwóch synach oraz dziewięcioletniej Frei, którą lśniąca, kasztanowe włosy i orzechowe oczy tak bardzo upodabniały do matki. Na wspomnienie córki zmarszczył brwi. Była trudnym dzieckiem i dogadywał się z nią gorzej niż z chłopcami. Niechętnie się zgodził, by w tygodniu mieszkała w szkolnym internacie, gdyż chciała spędzać więcej czasu z przyjaciółkami. Musiał jednak przyznać, że w domu jest spokojniej bez jej wybuchów złości. A gdy przyjeżdżała w weekendy i cała rodzina zbierała się w komplecie, zazwyczaj udawało się uniknąć spieć.

Gdy samolot ruszył gwałtownie po pasie startowym, Lily wstrzymała oddech i kurczowo uchwyciła się poręczy fotela.

Nieznajomy spostrzegł napięcie dziewczyny.

– Denerwuje się pani? – zapytał.

Jego nieoczekiwana troska sprawiła jej przyjemność.

– Ależ skądże – skłamała. – Nic mi nie jest.

Nie uwierzył jej i z powątpiewaniem uniósł brew, jednak nic nie powiedział, a po kilku chwilach wzniesli się już w powietrze. Pasażerowie zaczęli odpinać pasy. Towarzysz Lily wstał i wydobyl ze schowka aktówkę. Najwidoczniej zamierzał zająć się pracą. To dobrze, pomyślała,

przynajmniej nie będzie musiała podtrzymywać bezsensownej pogawędki. Wyjął tekturową teczkę i zatrzasnął aktówkę, ale zdążyła dostrzec nazwisko na plakietce: „Theodore Montague”.

Z torby podręcznej wyciągnęła ilustrowany magazyn i przekartkowała go niedbale. W podróży nie była w stanie czytać niczego poważniejszego i podziwiała, że jej sąsiad potrafi skupić się na studiowaniu dokumentów.

Zjawiła się stewardesa i kokieteryjnie trzepocząc sztucznymi rzęsami, zapytała go, co ma podać. Odwrócił się do Lily.

– Czego pani sobie życzy?

– Och... wezmę tylko czarną kawę bez cukru – odrzekła pośpiesznie.

– W takim razie poprosimy o dwie kawy – powiedział i po raz pierwszy się uśmiechnął.

Gdy już popijali gorący płyn, zagadnął:

– Więc pani też nie lubi jeść podczas lotu?

– Jest ciasno i niewygodnie, a poza tym podają wszystko zawinięte w plastik.

– Właśnie – przytaknął. – Zresztą na krótkiej trasie jedzenie nie jest konieczne.

A więc jednak zaczęli rozmawiać! Lily zazwyczaj unikała grzecznościowych pogaduszek z przygodnymi towarzyszami podróży, jednak tym razem czuła się zupełnie swobodnie.

– Przypuszczam, że żadne z nas nie udaje się na wypoczynek – zauważył mężczyzna, mierząc ją wzrokiem. – Chyba jako jedyni spośród pasażerów nie nosimy dżinsów i podkoszulków.

– Właściwie jadę na kilka dni do Rzymu odwiedzić brata, który prowadzi tam hotel – oświadczyła Lily. – I chcę też przemyśleć parę spraw – dodała, ale natychmiast tego pożałowała, obawiając się, że nieznajomy zacznie ją wypytывать. Lecz on tylko przyjrzał się jej przenikliwie. – Więc pan też nie jest na urlopie? – spytała niepewnie.

– Niestety nie. Biorę udział w seminarium. W ubiegłym roku udało mi się tego uniknąć, ale teraz mam wygłosić referat, więc nie mogłem się wykręcić. Jednak myślę, że jakoś to przeżyję. – Znów uśmiechnął się zniewalająco. – Zawsze warto spędzić w Rzymie choćby kilka dni, bez względu na powód.

– Jaki jest temat tego seminarium? – zapytała z zaciekawieniem.

Nagle zapragnęła dowiedzieć się o nim więcej. Czy zajmuje się marketingiem lub public relations? A może giełdą?

– Interesują mnie zagadnienia dotyczące zdrowia dzieci – oznajmił niedbałym tonem. – Wykładam pediatrię, co jest pasjonujące, lecz oznacza, że nie zostaje mi zbyt wiele czasu na praktykę. – Wzruszył ramionami. – Ale nie można mieć wszystkiego, a widocznie uznano, że obecnie będę bardziej przydatny jako wykładowca. Przypuszczam jednak, że to się zmieni, gdy nadejdzie właściwa pora. Przekonałem się, że w życiu nie ma niczego stałego – dorzucił i mocno zacisnął usta.

Kto mógł przewidzieć, że niezidentyfikowany wirus tak nieoczekiwanie i tragicznie uśmierci

jego piękną żonę? Ten dramat nauczył go, by nie czynić zbyt dalekosiężnych planów.

Lily natychmiast wyczuła zmianę jego nastroju i zapragnęła mu się zwierzyć.

– Cóż, ja chciałabym zmienić jakoś swoje życie, ale doprawdy nie wiem jak – wyznała. – Po szkole ukończyłam kurs gastronomiczny i pracowałam w rozmaitych londyńskich hotelach i klubach, ale zmierziło mnie gotowanie dla obcych ludzi. W zeszłym roku zajęłam się opieką nad dziećmi. – Wzdrygnęła się. – Lecz to nie było dobre posunięcie. Pechowo trafiły mi się okropnie rozwydrzone ośmioletnie bliźniaczki, które nieustannie rozrabiały. Dopiero pod koniec zaczęłam sobie z nimi lepiej radzić, jednak nie na tyle, bym zdecydowała się kontynuować pracę w tym zawodzie. – Westchnęła smutno. – Z radością obdarzyłabym uczuciem Bellę i Rosie, ale one chyba nie chciały mnie pokochać.

Montague, który słuchał wpatrzony w nią, pozwoli skinął głową.

– Wszyscy przeżywamy czasem trudne chwile. Myślę jednak, że każde doświadczenie, nawet najbardziej bolesne, czegoś nas uczy. Mam nadzieję, że odnajdzie pani to, czego szuka – dodał cicho i znowu otworzył trzymaną na kolanach tekturową teczkę.

– Wspaniale znów cię widzieć, Lily!

Dziewczyna uśmiechnęła się do brata, ogarnięta falą ciepłych siostrzanych uczuć. Siedzieli w restauracji „Agata i Romeo” i kończyli pyszny

obiad, złożony z zupy z płaszczyki oraz makaronu z brokułami.

– Jedzenie było... boskie – sapnęła Lily i rozsiadła się wygodniej.

– Kim był ten nadzwyczaj przystojny facet, który wysiadł z tobą z samolotu? – zapytał Sam, dolewając jej wina. – Bardzo troskliwie pomagał ci przy odbiorze bagażu. Odniosłem wrażenie, że coś was łączy.

Lily odwróciła wzrok, starając się nie zrumienić.

– Nie bądź niemądry! Po prostu siedział obok mnie w samolocie i ciekawie nam się gawędziło, nic więcej.

Przypomniała sobie, jak szybko upłynął jej lot. Niemal przez cały czas prowadzili lekką, niezobowiązującą rozmowę, w trakcie której dowiedziała się, że nieznajomy ma troje dzieci. Kiedy zaś zaglądał do swych notatek, uważała, by mu nie przeszkadzać.

– Masz jeszcze na coś ochotę? – zapytał ją po chwili Sam. – Ja tylko napiję się cappucino, ale ty wybieraj do woli. Chcę cię ugościć, zwłaszcza że rzadko mam po temu okazję. Naprawdę, skoro się już odnaleźliśmy, powinniśmy spotykać się częściej niż dwa razy do roku.

Lily, wzruszona niemal do łez, popatrzyła na brata i czule ujęła go za rękę.

– Masz rację. Ustalimy kilka terminów i będziemy się ich trzymać. Nie można żyć tylko pracą. A skoro już mowa o pracy, to jak tam twój

hotel? Wyglądasz na bardzo zamożnego – zauważyła z uśmiechem, ogarniając spojrzeniem jego nienagannie uszyte spodnie i modną koszulę rozpiętą pod szyją.

– W hotelu wszystko idzie dobrze – odrzekł.
– Nawet trochę zbyt dobrze, przez co Federico i ja nie mamy czasu spotykać się z dziewczynami... ani z siostrami.

Lily popatrzyła na swego świeżo odnalezionego, starszego o dwa lata przystojnego brata. Ogarnęła ją nagle czułość i radosna beztroska. Miała ochotę skakać, śmiać się głośno i mówić każdemu, jak bardzo jest szczęśliwa. Oczywiście, to wpływ wina – albo po prostu atmosfery Rzymu z jego cudowną pogodą, magicznymi fontannami, serdecznymi ludźmi i unoszącą się w powietrzu wonią jaśminu.

– Zdajesz sobie sprawę, że jeszcze dwa lata temu nawet nie wiedzieliśmy nawzajem o swoim istnieniu? – powiedział Sam.

Oczywiście, że zdawała sobie z tego sprawę. To właśnie ona, z pomocą Armii Zbawienia, odkryła, że ma brata. Ich nieżyjąca już matka urodziła oboje, nim ukończyła siedemnasty rok życia.

Dzieciństwo Lily upłynęło w kolejnych zastępczych rodzinach. Przenoszono ją z jednego domu do drugiego, gdyż była trudnym, zbuntowanym dzieckiem, a dwukrotnie nawet uciekała od swych opiekunów. Jednak jako szesnastolatka opamiętała się i po skończeniu szkoły wstąpiła do liceum gastronomicznego. Uczyla się pilnie, a później ciężko pracowała, i dzięki temu w końcu kupiła